

La Comédiathèque

Mate morderstwo bez konsekwencji

Jean-Pierre
Martinez



comediatheque.net

Tekst tej sztuki można bezpłatnie czytać i pobierać. Nie oznacza to jednak, że jej publiczne wystawianie jest bezpłatne. Każde przedstawienie, zarówno amatorskie, jak i profesjonalne, wymaga wcześniejszego uzyskania zgody na wystawienie oraz uregulowania odpowiednich praw autorskich.

Aby skontaktować się z Jean-Pierre'em Martinezem i uzyskać zgodę na wystawienie jednego z jego dzieł:

<https://jeanpierremartinez.net/en/contact-2/>

<https://comediatheque.net/contact-form/>

Małe morderstwo bez konsekwencji

Jean-Pierre Martinez

Przekład na język polski: autor

Od nieumyślnej zdrady małżeńskiej do równie nieumyślnego zabójstwa
jest tylko krok, który łatwo zrobić.

Znacznie trudniej pozbyć się ciała – dowodu przestępstwa...

Postacie

Adrian

Ewa

Krystyna

*Adaptacja tej sztuki dla dwóch mężczyzn i jednej kobiety
jest dostępna na stronie autora*

© La Comédiathèque

Akt I

Salon zamożnego małżeństwa o artystycznych upodobaniach, nieco nieuporządkowany. Porzucony na podłodze telefon komórkowy dzwoni bez odpowiedzi. Wchodzi Adrian, wyraźnie zaniepokojony. Ma zakrwawione ręce. Patrzy na telefon, ale go nie podnosi.

Adrian – Cholera...

Telefon przestaje dzwonić. Adrian wyciąga chusteczkę, ostrożnie chwyta przez nią aparat i chowa go do kieszeni. W pośpiechu próbuje uporządkować pokój. Podnosi z podłogi zakrwawioną koszulę i ogląda ją z przerażeniem.

Adrian – O nie... Tylko nie to...

Dzwonek do drzwi. Adrian wpycha koszulę pod poduszkę kanapy. Dzwonek rozlega się ponownie.

Adrian – Już idę!

Na chwilę znika, żeby otworzyć. Wraca za Ewą, swoją żoną.

Ewa – Przepraszam, znowu zapomniałam kluczy. Zresztą dzisiaj wszystko idzie nie tak. Broniłam z urzędu kobiety oskarżonej o umyślne zabójstwo. Uśmiejesz się. Majsterkowiczka, która pocięła męża wyrzynarką na trzy kawałki. I wyobraź sobie, że... *(Urywa, zauważając, że Adrian jej nie słucha.)* Z tobą chyba też coś nie tak... Nadal nie możesz ruszyć z nową sztuką?

Adrian – Tak... ale nie w tym problem.

Ewa – Zaczynasz mnie przerażać. Co się stało? Tylko nie mów, że twoja matka przychodzi na kolację.

Adrian – Nie, nie. Spokojnie...

Siada na kanapie.

Ewa – W takim razie nie może być aż tak źle. A właściwie, co chcesz zjeść? Nie mam ochoty gotować. Możemy zamówić sushi i zjeść przed telewizorem, co?

Adrian – Tak... To znaczy nie... Nie mam teraz do tego nastroju.

Ewa – Nie wiedziałam, że do zjedzenia kilku kawałków sushi trzeba mieć odpowiedni nastrój... *(Siada obok niego na kanapie i go całuje.)* Przecież nie proponuję, żebyś wziął mnie jak dzikus, tu i teraz, na dywanie w salonie. *(Widząc jego brak zapału.)* Ależ entuzjazm... Najpierw zamówię dwa zestawy. Sushi ma tę zaletę, że nie wystygnie...

Adrian – W przeciwieństwie do trupów.

Ewa patrzy na niego zaskoczona tą makabryczną uwagą.

Ewa – Dobrze... Czekaając na dostawę, opowiesz mi o swoich nieszczęściach, a ja zrobię wszystko, żeby przywrócić ci radość życia... (*Wyciąga telefon i zaczyna wybierać numer.*) Słodki czy słony?

Adrian – Co?

Ewa – Sos do sushi! Słodki czy słony?

Adrian – Nie wiem...

Wstaje i zaczyna nerwowo chodzić po pokoju.

Ewa – Jeden taki, drugi taki, jak zwykle... (*Do telefonu.*) Tak, z dostawą do domu. Dwa zestawy California. Zgadza się, ulica Słowackiego 9... Jeden sos słodki, drugi słony. Dobrze, dziękuję... (*Chowa telefon.*) Za pół godziny... Chodź, usiądź przy mnie. Mamusia się tobą zajmie... (*Przesuwa poduszkę, robiąc mu miejsce. Dostrzega wystającą spod niej zakrwawioną koszulę i wyciąga ją.*) Co to za okropieństwo? Co tu się stało? (*Widząc krew na jego rękach.*) Skaleczyłeś się?

Adrian – Nie, ja... To nie moja koszula. I nie moja krew.

Ewa – To czyja?

Adrian – Posłuchaj, Ewa... Chyba kogoś zabiłem.

Ewa – Chyba? Co ty opowiadasz?

Adrian – Nie, właściwie... nie chyba. Jestem pewien.

Ewa – Adrian, to niemożliwe. Nie zabija się człowieka ot tak. Spójrz na mnie: nieraz miałam ochotę zabić twoją matkę, a wciąż tego nie zrobiłam. Wiesz dlaczego?

Adrian – Nie...

Ewa – Bo nie jestem morderczynią! Nie działałam pod wpływem impulsu. Myślę. Rozważam za i przeciw. I dochodzę do wniosku, że dwadzieścia lat więzienia to jednak zbyt wysoka cena za chwilową przyjemność uduszenia twojej matki.

Adrian – Widocznie mężczyźni gorzej panują nad popędami.

Ewa – Posłuchaj, Adrianie, codziennie widuję przestępców w sądzie. I wierz mi, zupełnie nie pasujesz do tej roli...

Adrian – Też tak sądziłem... Jeszcze przed chwilą.

Ewa – To pomysł na twoją nową sztukę!

Adrian – Słucham?

Ewa – Historia kobiety, która wraca do domu po pracy, a mąż oznajmia jej, że zabił jej kochankę? Testujesz na mnie swój pomysł, tak?

Adrian – Kurwa, Ewa, zabiłem człowieka! Jak mam ci to powiedzieć, żebyś uwierzyła?

Ewa – Nie wystarczy ogłosić, że jest się mordercą. Trzeba to jeszcze udowodnić.

Adrian – Naprawdę?

Ewa – Gdybyś wiedział, ilu ludzi przyznaje się do zbrodni, których nie popełnili. W zeszłym tygodniu broniłam w sądzie harcerza oskarżonego o zamordowanie księdza. Uśmiejesz się, ale pół tuzina innych zuchów też się chwaliło, że to oni go zabili... Musiałam się nieźle napracować, żeby przekonać sędziego, że prawdziwym sprawcą jest właśnie mój klient.

Adrian – I jak to zrobiłaś?

Ewa – Bardzo prosto... Tylko on wiedział, pod którym drzewem zakopał ciało tego świętego człowieka.

Adrian – No i?

Ewa – No i... gdzie jest ciało?

Adrian – Obok. W kuchni.

Ewa nagle pojmuje powagę sytuacji.

Ewa – W kuchni? Żartujesz...

Adrian – Chcesz zobaczyć?

Ewa patrzy w stronę kuchni. Waha się, lecz rezygnuje.

Ewa – Ale... co się stało? I kogo właściwie zabiłeś?

Adrian – To... Patryk.

Ewa – Patryk?

Adrian – Patryk.

Ewa – O nie... Tylko nie Patryk...

Adrian – Wolałabyś, żebym zamordował kogoś innego?

Ewa – Boże, Adrian... Powiedz, że to nieprawda.

Adrian – Chciałbym. Niestety...

Ewa – To żart, prawda?

Adrian – Trzymasz jego koszulę. Spójrz. Na spinkach są wygrawerowane inicjały.

Ewa wpatruje się w spinki z przerażeniem.

Ewa – P. S....

Adrian – Patryk Szymański. Zresztą poza nim nie znamy nikogo, kto nosi spinki do mankietów także poza dniem własnego ślubu...

Ewa – Ale dlaczego, Adrianie?

Adrian – To był wypadek.

Ewa – Wypadek? Masz na myśli... wypadek domowy?

Adrian – Można to tak nazwać.

Ewa – Rozwiń! Przycinałeś żywopłot w ogrodzie, nie zauważyłeś, że sika tuż za nim, i przeciąłeś mu... tętnicę szyjną? Jeśli tak było, nie martw się, to nie zbrodnia. Z dobrym adwokatem...

Adrian – Niestety nie całkiem tak to wyglądało.

Ewa – Więc jak?

Adrian – Powiedzmy, że to było... nieumyślne spowodowanie śmierci.

Ewa – Jak to nieumyślne?

Adrian – Rozmawialiśmy.

Ewa – Rozmawialiście? Pokłóciliście się, chcesz powiedzieć?

Adrian – Tak... Powiedzmy, że to była kłótnia.

Ewa – Gwałtowna kłótnia.

Adrian – Dość gwałtowna, skoro go zabiłem. Ale czuję się już jak na przesłuchaniu.

Ewa – Przepraszam. Zboczenie zawodowe.

Adrian – Jednego jestem pewien: zabiłem go.

Ewa jest zdruzgotana.

Ewa – To wszystko przeze mnie...

Adrian – Co?

Ewa – Nie bezpośrednio, ale jednak...

Adrian – Jakim cudem przez ciebie?

Ewa – Nie zostawię cię, Adrianie. Zbrodnię w afekcie da się bardzo dobrze wybronić.

Adrian – Zbrodnię w afekcie? Masz na myśli... mnie i Patryka?

Ewa – Zabiłeś go, bo z nim spałam, prawda?

Adrian (*osłupiały*) – Spałaś z Patrykiem?

Chwila konsternacji.

Ewa – To nie dlatego go zabiłeś?

Adrian – Nie wiedziałem, że z nim spałaś!

Ewa – To było dawno temu...

Adrian – Jak dawno?

Ewa – Nie pamiętam... Jakieś pół roku.

Adrian – I to nazywasz dawno? Zaraz powiesz, że sprawa się przedawniła.

Ewa – To był... wypadek.

Adrian – Jasne. Domowy?

Ewa – To nie był romans, Adrianie. Zdarzyło się tylko raz. Nigdy go nie kochałam.

Adrian – Ogromna ulga. Zwłaszcza ta świadomość, że potrafisz sypiać z facetami, których nie kochasz.

Ewa – Nie z facetami! Tylko z Patrykiem, zapewniam cię. To było zwykłe nieporozumienie. Patryk! Wyobrażasz sobie mnie z Patrykiem?

Adrian – Przypominam, że to mój najlepszy przyjaciel.

Ewa – A ja przypominam, że go zabiłeś.

Adrian – Więc jak do tego doszło?

Ewa – To była... pomyłka.

Adrian – Rozumiem. Nieumyślna zdrada małżeńska.

Ewa – Właśnie!

Adrian – W życiu nie słyszałem marniejszej wymówki. To twoja linia obrony?

Ewa – Nie odwracajmy ról. To ty popełniłeś zbrodnię, nie ja. I to ty będziesz się teraz tłumaczył policji.

Adrian – Zamierzasz donieść na mnie policji?

Ewa – A co innego możemy zrobić?

Adrian – Właśnie to chciałem zrobić, zanim przyszłaś. Ale teraz, kiedy wiem, że Patryk jest twoim kochankiem... nikt nie uwierzy w nieumyślne spowodowanie śmierci!

Ewa – Czyli teraz to moja wina! I nie był moim kochankiem. Spaliśmy ze sobą tylko raz.

Adrian – I tak uznają to za zemstę. Za czyn z premedytacją. Dostanę dożywocie!

Ewa – Wyjaśnimy im.

Adrian – Nieumyślną zdradę?

Ewa – Hej! To nie ja kogoś zabiłam, dobrze?

Chwila ciszy.

Adrian – Więc co robimy?

Ewa – Jak to „my”?

Adrian – Nie zostawisz mnie przecież. Zdradzasz mnie z moim najlepszym przyjacielem, a kiedy go zabijam, umywasz ręce?

Ewa – Kiedy go zabijałeś, nie wiedziałeś jeszcze, że z nim spałam!

Adrian – Nie łapmy się za słowa.

Ewa – No właśnie. Dlaczego właściwie zabiłeś Patryka?

Adrian – Głupia historia.

Ewa – Słucham.

Adrian – Powiedzmy, że... Przyznał, że zupełnie nie podobała mu się moja ostatnia sztuka.

Ewa – Twoja ostatnia sztuka? Mikrofalówka?

Adrian – Dobrze, może nie była najlepsza.

Ewa – Kompletny zakalec.

Adrian – Dziękuję, że tak delikatnie mi o tym przypominasz.

Ewa – Mówiłam, żeby zmienić tytuł... I dlatego go zabiłeś? Bo powiedział, że nie podobała mu się sztuka, którą zresztą wszyscy uznali za gówno?

Adrian – Widocznie obudziła się w nas rywalizacja, która tliła się od lat. Zawsze z Patrykiem konkurowaliśmy. Między innymi o dziewczyny. Już w liceum...

Ewa – I co dalej?

Adrian – Doszło do szarpaniny. Poślizgnął się i uderzył skronią o kant stołu.

Ewa – Po ilości krwi na koszuli sądziłam, że dostał nożem.

Adrian – Krew tryskała wszędzie. Z oczu, nosa, uszu. Miał drgawki przez dobry kwadrans. A potem cisza.

Ewa – I nie przyszło ci do głowy wezwać pogotowia?

Adrian – Mówię kwadrans, ale może to było kilka minut albo sekund. Spanikowałem. Zamarłem. Straciłem poczucie czasu. Kiedy w końcu zdecydowałem się zadzwonić, było już za późno... *(Dzwonek do drzwi. Adrian wygląda na zaniepokojonego.)* Myślisz, że to oni?

Ewa – Kto? Pogotowie?

Adrian – Policja!

Ewa – Skoro do nich nie dzwoniłeś...

Adrian – Sąsiedzi mogli coś usłyszeć.

Ewa – Nie, to pewnie Krystyna.

Adrian – Krystyna? Żona Patryka?

Ewa – Znasz inną Krystynę?

Adrian – Skąd miałyby już wiedzieć?

Ewa – Nie wie. Dzwoniła godzinę temu. Zupełnie o tym zapomniałam. Chciała porozmawiać o czymś ważnym. Powiedziałam, żeby wpadła.

Adrian – Nie otwieramy.

Ewa – To będzie dziwne. Wie, że jestem w domu.

Adrian – Masz rację. Ty otwórz, a ja schowam się w kuchni.

Ewa – Może lepiej powiedzieć jej wszystko i mieć to z głowy?

Adrian – Powiedzieć, że ciało jej męża leży tuż obok na kafelkach, w kałuży krwi? Naprawdę uważasz, że tak należy informować kobietę, że została wdową?

Dzwonek rozlega się ponownie.

Ewa – Dobrze. Spróbuję szybko ją odprawić, a potem zdecydujemy, co dalej.

Adrian – Tylko nie wpuszczaj jej do kuchni.

Adrian chowa się w kuchni. Ewa ponownie wsuwa koszulę pod poduszkę i idzie otworzyć.

Ewa – Już idę!

Po chwili wraca z Krystyną.

Krystyna – Przepraszam, że wpadam bez zapowiedzi. Patryka chyba u was nie ma?

Ewa – Patryka? Skąd ten pomysł? Nie. Dlaczego pytasz?

Krystyna – Wydawało mi się, że widziałam na dole jego skuter. Ale jeden skuter podobny do drugiego, prawda?

Ewa – Tak... oczywiście.

Krystyna – A Adrian?

Ewa – Jest, ale... pracuje nad nową sztuką. Wiesz, jaki jest, kiedy pisze.

Krystyna – Rozumiem. Zwłaszcza po klapie ostatniej... Jak ona się nazywała?

Ewa – Mikrofalówka.

Krystyna – Wiadomo było, że wyjdzie z tego zakalec.

Ewa – Domyślałam się, że nie przyszedł rozmawiać o tym.

Krystyna – Naprawdę przepraszam, że wam przeszkadzam. Wiem, że pora niedobra, ale to ważne.

Ewa – Ależ skąd! Nie przeszkadzasz. Po co są przyjaciele, jeśli nie można na nich liczyć? Napijesz się czegoś?

Krystyna – Nie, dziękuję.

Ewa – Tym lepiej... *(Krystyna patrzy na nią zdziwiona.)* To znaczy... proszę, usiądź. *(Krystyna zmierza ku kanapie, obok poduszki skrywającej koszulę.)* Eee... może lepiej tutaj.

Ewa wskazuje jej niezbyt wygodny stół lub puf.

Krystyna *(siadając)* – Dobrze...

Ewa – Bo na takich kanapach, sama wiesz... człowiek zaraz zasypia. Jestem trochę wykończona i... chcę koniecznie skupić się na tym, co powiesz... *(Bierze podobny stół i również siada.)* Co tak ważnego chciałaś mi powiedzieć?

Krystyna – Nie uwierzysz... Właśnie odkryłam, że Patryk mnie zdradza.

Ewa – Naprawdę? I wcześniej nie wiedziałaś?

Krystyna – Nie. A ty wiedziałaś?

Ewa – Skąd! Chciałam powiedzieć... Wiesz, z kim?

Krystyna – Niezupełnie.

Ewa – To dobrze, bardzo dobrze...

Krystyna – Co w tym dobrego?

Ewa – Nie, chodzi mi o to, czy nie byłoby jeszcze gorzej, gdybyś wiedziała, z kim?

Krystyna – Nie wiem...

Ewa – Zresztą jakie to ma znaczenie. Najważniejsze, że cię zdradza, prawda?

Krystyna – Tak... Właściwie masz rację. Najgorzej byłoby, gdyby robił to z kimś, kogo znam.

Ewa – No właśnie.

Krystyna – Wyobrażasz sobie? Dowiadujesz się, że mąż zdradza cię z najlepszą przyjaciółką.

Ewa – Co ty wygadujesz?

Krystyna – Spokojnie. Ja nigdy bym ci czegoś takiego nie zrobiła.

Ewa – Dziękuję.

Krystyna – W każdym razie to koniec. Rozwodzę się.

Ewa – Nie działaj tak szybko. To nie za pochopna decyzja? Może to był wypadek...

Krystyna – Wypadek? Jak to? Myślisz, że można tak w kogoś wjechać? Przez nieuwagę? Bo akurat myślało się o czymś innym? Potem wystarczy spisać oświadczenie, a ubezpieczyciel zapłaci?

Ewa – Oczywiście, że nie, ale...

Krystyna – I wracając wieczorem, facet mówi żonie: „A właśnie, zapomniałem ci powiedzieć, miałem małą stłuczkę. Wjechałem w sąsiadkę. Ale spokojnie, to jej wina”.

Ewa – Wjechał w sąsiadkę?

Krystyna – Nie! To był przykład. Na pewno dobrze się czujesz? Mam wrażenie, że ta historia wstrząsnęła tobą bardziej niż mną.

Ewa – Martwię się o ciebie. Byliście taką parą... Kiedy mówiło się „Patryk i Krystyna”, to było...

Krystyna – Jak „Adrian i Ewa”.

Ewa – I pomyśleć, że możecie się rozstać...

Krystyna – Widzisz? Nic nie trwa wiecznie.

Ewa – Już z Adamem i Ewą nie najlepiej się skończyło.

Krystyna – W każdym razie nigdy więcej nie będę spała pod jednym dachem z tym draniem.

Ewa – Rozumiem.

Krystyna – I liczę, że poprowadzisz mój rozwód.

Ewa – Myślisz? Nie wiem, czy... Znam was oboje, to może być niezręczne.

Krystyna – Żartujesz? To ty jesteś moją przyjaciółką. Patryk jest przede wszystkim kumplem Adriana. My znałyśmy się, zanim ich spotkałyśmy.

Ewa – To prawda.

Krystyna – Wszyscy faceci to świnię. Oczywiście nie mówię tego o Adrianie.

Ewa – Jasne.

Krystyna – Chociaż, między nami, oni obaj są siebie warci.

Ewa – Nie przesadzaj. Adrian naprawdę...

Krystyna – Czekaj, ten rozwód da mu się we znaki. Jesteś zabójczynią czy nie?

Ewa – Słucham?

Krystyna – Na sali sądowej! Jesteś zabójczynią, prawda? W każdym razie taką masz opinię.

Ewa – Naprawdę?

Krystyna – Paulina mi mówiła. Wiesz, prowadziłaś jej rozwód.

Ewa – Ach tak?

Krystyna – No jak to! Była żoną dentysty. Wielki gabinet na Mokotowie. Podobno na jego rozkładanym fotelu pacjentki rozchylały nie tylko usta do leczenia zębów... Krótko mówiąc, podobno puściłaś jej męża w samych skarpetkach.

Ewa – Nie przesadzajmy... Rola adwokatki niezupełnie na tym polega... Rozwód to przede wszystkim fiasko planów na wspólne życie. Jesteśmy po to, żeby rozstanie było mniej bolesne...

Krystyna – Nie bądź taka skromna. Wiem, że jesteś zabójczynią. I uprzedzam: z Patryka chcę wyssać ostatnią kroplę krwi.

Wraca Adrian w fartuchu poplamionym krwią.

Adrian – Dobry wieczór.

Krystyna – Myślałam, że piszesz swój kolejny przebój teatralny.

Adrian – Przy okazji trochę gotowałem.

Krystyna – Proszę, proszę...

Adrian – Pisanie ma wiele wspólnego z gotowaniem. Na początku dobre składniki. Potem dobry przepis. Trochę soli, trochę pieprzu. I wystarczy zostawić na wolnym ogniu...

Krystyna – Nie wiedziałam, że jesteś też mistrzem kuchni. A jaka jest twoja specjalność?

Adrian – Pasztet z dzika.

Ewa – Jego słynny tajny przepis. Kiedy go robi, nikt nie ma prawa wchodzić do kuchni.

Adrian – A ty jak się czujesz?

Ewa – Patryk nas opuścił... To znaczy, Krystyna... Krystyna postanowiła odejść od Patryka...

Adrian – Nie może być.

Krystyna – Dowiedziałam się, że ten drań mnie zdradza. Ty coś wiedziałeś?

Adrian – Ja? Skąd! Dlaczego miałbym coś wiedzieć?

Krystyna – Znam męską solidarność. Zwłaszcza kiedy trzeba zapewnić kumplowi alibi. Albo wolny pokój.

Adrian – Mylisz się, Krystyno. Przecież jesteśmy przyjaciółmi. Jak możesz sądzić, że...

Krystyna – Przepraszam, to nerwy. Zaczynam pleść bzdury.

Ewa – Zostaniesz tu chwilę, aż się uspokoisz. Potem wrócisz do domu, prześpisz się i jutro porozmawiamy na spokojnie. Dobrze?

Krystyna – Do domu? Mówiłam, że nie ma mowy. Skoro jesteście oboje, chciałam was prosić o przysługę...

Adrian – Tak?

Krystyna – Mogłabym przenocować u was?

Ewa – Wiesz, my...

Krystyna – Jutro coś wymyślę. Albo przeniosę się do matki. Ale dziś... (*Zaczyna szlochać.*) Nie chcę być sama. A wy jesteście moimi jedynymi przyjaciółmi.

Ewa podchodzi, żeby ją pocieszyć.

Ewa – Oczywiście, że możesz zostać.

Krystyna – Wiedziałam, że mogę na was liczyć. Nie potrafię teraz powiedzieć o tym matce. Nienawidziła Patryka. Zawsze twierdziła, że to kobieciarz. Niestety miała rację. Ale nie mam ochoty słuchać jej kazań. Z wami jest inaczej...

Ewa – Jesteśmy przy tobie. Prawda, Adrianie?

Krystyna – Jesteście prawdziwymi przyjaciółmi. To dla mnie bardzo ważne...

Krystyna rzuca się Ewie w ramiona.

Ewa – Nie martw się, wszystko się ułoży... Mam nadzieję.

Adrian – Zostawię was same. Pójdę dokończyć pasztet.

Ewa patrzy za nim z przerażeniem.

Krystyna – Gdybym go teraz miała przed sobą, przysięgam, nie wiem, do czego byłabym zdolna... Też mam ochotę przerobić tę świnię na pasztet.

Ewa – Nie mów tak.

Krystyna (*ociera łzy*) – Przepraszam, że zrzucam to wszystko na ciebie.

Ewa – Lepiej ci?

Krystyna – Trochę. Ale teraz jednak czegoś się napiję.

Ewa – Eee... czego?

Krystyna – Wystarczy szklanka kranówki. Nie fatyguj się, sama naleję sobie w kuchni.

Ewa – Nie!

Krystyna (*zaskoczona*) – Ach tak, zapomniałam. Pasztet z dzika.

Ewa – Potrzebujesz czegoś mocniejszego, uwierz mi.

Krystyna – Nie wiem, czy...

Ewa – Napiję się z tobą. Mnie też przyda się coś na wzmocnienie.

Krystyna – Tobie?

Ewa wyjmuje z kredensu butelkę i dwie szklanki, po czym je napelnia. Unosi swoją do toastu.

Ewa – No już, nie damy się dobić, prawda? *(Traci pewność siebie.)* Wyjdziemy z tego...

Ewa wybucha płaczem. Tym razem to Krystyna podchodzi, żeby ją pocieszyć.

Krystyna – Wiedziałam, że jesteś prawdziwą przyjaciółką, ale nie sądziłam, że aż tak to przeżyjesz...

Ewa bierze się w garść.

Ewa – No, wnieśmy toast. Patryka nam to nie przywróci, ale pomoże się rozluźnić.

Wypija swoją szklankę jednym haustem. Krystyna robi to samo.

Krystyna – No proszę... To by umarłego postawiło na nogi.

Ewa – Gdyby tylko...

Krystyna – Co to jest?

Ewa – Bimber z ziemniaków.

Krystyna – Tak, czuć... ten... Właściwie prawie nie ma smaku, prawda?

Ewa – Nie.

Krystyna – Za to świetnie udrażnia oskrzela.

Ewa – Owszem...

Cisza.

Krystyna – Jak mogłam być taką idiotką?

Ewa – Słucham?

Krystyna – Z Patrykiem. Niczego nie zauważyłam.

Ewa – Może jeszcze wróci. To tylko koszmar. Zaraz wszyscy się obudzimy.

Krystyna – Obawiam się, że nie. Pytałaś wcześniej, czy wiem, z kim...

Ewa – Z kim?

Krystyna – Z kim Patryk mnie zdradzał.

Ewa – No i?

Krystyna – Gdyby to była jedna kobieta...

Ewa – Jak to?

Krystyna – Zupełnie przypadkiem, kiedy zламаłam hasło do jego rzekomo służbowego komputera, odkryłam, że Patryk ma konto na portalu randkowym...

Ewa – Na portalu?

Krystyna – RandkiBezPojutrze.pl... On nie zdradza mnie z jedną kobietą, Ewa. On zdradza mnie z setkami!

Ewa – Niemożliwe.

Krystyna – To prawdziwy maniak seksualny, mówię ci. Stare, młode, grube, chude, blondynki, brunetki... Pod tym względem nie jest wybredny. Różnie wszystko, co się rusza.

Ewa – Naprawdę?

Krystyna – Dopiero teraz go poznaję, mówię ci... I gdybyś widziała, jak te kobiety się przed nim otwierają...

Ewa – On jeszcze wrzuca zdjęcia ich...?

Krystyna – Nie, mówię o tym, jak się otwierają w rozmowach. Na czacie, na tym portalu randkowym.

Ewa – Oczywiście. Jakies granice przecież istnieją.

Krystyna – Patryk przesuwiał je bardzo daleko.

Ewa – Aż tak?

Krystyna – Gdybyś przeczytała te rozmowy... Naprawdę dopiero go poznaję. Bo ze mną wszystko było raczej... rutynowe.

Ewa – Ze mną też. To znaczy ze mną i Adrianem.

Krystyna – Uważaj. Człowiekowi się wydaje, że kogoś zna, aż pewnego dnia...

Słysząc elektryczny nóż, nożyce do żywopłotu albo piłę łańcuchową.

Ewa – Przycina żywopłot...

Krystyna – Podczas robienia pasztetu z dzika?

Hałas staje się jeszcze głośniejszy.

Ewa – Chyba powinnam sprawdzić, co on robi. Rozgość się w pokoju gościnnym.

Krystyna – Dobrze. Nie fatyguj się, znam drogę. I jeszcze raz dziękuję.

Krystyna wychodzi. Wraca Adrian.

Adrian – Dokąd poszła?

Ewa – Udusiłam ją i na razie położyłam w wannie. Najlepiej pozbyć się wszystkich niewygodnych świadków.

Adrian – Chyba tego nie zrobiłaś?

Ewa – Oczywiście, że nie! A ty wyjaśnisz mi, co się dzieje? Co to za hałas?

Adrian – Nie mogłem zostawić go na środku kuchni.

Ewa – I co zrobiłeś?

Adrian – Włożyłem go do zamrażarki. Dopóki nie zdecydujemy, co zrobić z ciałem.

Ewa – A w międzyczasie przycinałeś żywopłot? W kuchni?

Adrian – Nie, tylko... nie mieścił się w całości.

Ewa – Boże... To niemożliwe... Jak mogliśmy do tego dojść, Adrianie? Natychmiast dzwonię na policję.

Wyciąga telefon.

Adrian – Chcesz wysłać mnie do więzienia?

Ewa – Tam trafiają przestępcy, prawda?

Adrian – Powtarzam: to był wypadek.

Ewa zmienia zdanie.

Ewa – Jesteś chociaż pewien, że nie żyje?

Adrian – Pytasz, czy na pewno nie żył, zanim pociąłem go nożycami do żywopłotu na trzy kawałki? Bo teraz raczej nie ma wątpliwości.

Ewa – Nigdy nie sądziłam, że usłyszę coś takiego z ust człowieka, za którego wyszłam.

Adrian – Znasz formułę: na dobre i na złe. Trzeba było pomyśleć wcześniej.

Ewa – Przed czym?

Adrian – Przed zdradą z Patrykiem.

Ewa – Zwariowałeś, Adrianie. Potrzebujesz pomocy. Sam mówisz, że to było nieumyślne. Będziemy się powoływać na chwilową niepoczytalność.

Ewa wybiera numer.

Adrian – Nie rób tego.

Ewa – To jedyne wyjście.

Adrian – Uznają cię za współniczkę.

Ewa – Niby dlaczego?

Adrian – Jego żona jest tutaj, a ty nic jej nie powiedziałaś.

Ewa – Dlaczego miałabym ci pomagać?

Adrian – Bo ciebie też zdradzał. Chciałaś się zemścić.

Ewa – Jak to mnie zdradzał?

Adrian – Słyszałem was. Znam jego konto na tym portalu.

Ewa – Czyli wiedziałeś?

Adrian – Wiesz, kiedy chodzi o ruchanie, faceci uwielbiają się przechwalać... Czasem człowiek się zastanawia, czy nie zdradzają żon tylko po to, żeby móc się potem chwalić zdobyczami przed kumplami. Taka już ich myśliwska natura...

Ewa – I nic mi nie powiedziałaś?

Adrian – Co dałaby ci ta wiedza? Tylko postawiłaby cię w niezręcznej sytuacji wobec Krystyny.

Ewa – Rozumiem. Chroniłeś mnie. Tak czy inaczej nie miałam żadnego powodu, żeby zabijać Patryka.

Adrian – Naprawdę?

Ewa – Dlaczego miałabym to robić?

Adrian – Z zazdrości. Tak samo jak Krystyna.

Ewa – Oszalałeś.

Adrian – Myślałaś, że jesteś jedyna. Nie zniosłaś odkrycia, że stanowisz tylko jedną z jego licznych zdobyczy. Kiedy powiedziałem, że chcę go zabić, pomogłaś mi. Żeby też się zemścić.

Ewa – Jesteś naprawdę chory!

Adrian – Oboje jesteśmy szaleni. Swój ciągnie do swego. Już widzę nagłówki: „Diabelska para poćwiartowała zwłoki najlepszego przyjaciela i schowała je do kuchennej zamrażarki. A potem spokojnie zjadła kolację z wdową w sąsiednim pokoju...”

Ewa – Powiedziałbyś coś takiego policji, żeby pociągnąć mnie za sobą? To potworne!

Adrian – Ale to nie ja opowiedziałbym taką historię! Tak pomyśli sędzia. Nawet jeśli będę upierał się, że tylko ja jestem winny, uzna, że próbuję cię chronić.

Ewa traci pewność siebie.

Ewa – Myślisz?

Adrian – Tak czy inaczej będzie po twojej karierze adwokackiej. Kto powierzy rozwód kobiecie, która tnie kochanków nożycami do żywopłotu?

Ewa – Niestety masz rację.

Adrian – A wyobrażasz sobie, jak tłumaczysz sędziemu, że zdradziłaś mnie przez nieuwagę?

Ewa – Ale to prawda!

Adrian – Nieumyślna zdrada? Opowiedz mi. Zobaczymy, czy mnie przekonasz.

Ewa – To było w weekend, kiedy pojechałeś do Gdańska właśnie na premierę Mikrofalówki. Ja musiałam pojechać do Krakowa na proces, który w końcu przełożono.

Adrian – Przyznaj, że po prostu nie chciałaś oglądać katastrofy.

Ewa – W każdym razie żadne z nas nie miało być w domu. Mieszkanie miało stać puste.

Adrian – Patryk poprosił mnie o klucze, żeby spotkać się z jedną ze swoich zdobyczy. To byłaś ty?

Ewa – Oczywiście, że nie! Wróciłam niespodziewanie w środku nocy. Nie wiedziałam, że pożyczyłeś mu mieszkanie – i nasze małżeńskie łóżko – żeby przespał się z kochanką!

Adrian – To jedyne podwójne łóżko w domu. I co dalej?

Ewa – Po powrocie od razu się położyłam.

Adrian – Z Patrykiem.

Ewa – Widziałam, że ktoś leży w łóżku, ale sądziłam, że to ty! Pomyślałam, że jednak postanowiłeś wrócić w nocy, zaraz po premierze. Wiedziałam, że będzie kłapa, więc mnie to nie zdziwiło...

Adrian – Dziękuję.

Ewa – Położyłam się po cichu, żeby cię nie budzić.

Adrian – Ale twój partner i tak się obudził.

Ewa – Ta zdzira Patryka pewnie wyszła w środku nocy. A on najwyraźniej miał ochotę na dogrywkę.

Adrian – Więc weszłaś z ławki rezerwowych. W przerwie meczu.

Ewa – Musiał wziąć mnie za nią. Dopiero rano zrozumiałam, że to nie ty leżałeś w łóżku. Chociaż przyznaję, że coś mi się nie zgadzało.

Adrian – Było lepiej niż zwykle?

Ewa – Nie powiedziałam tego... Powiedzmy, że było inaczej... I nie rozumiałam, dlaczego tak uparcie nazywałeś mnie „Ola69”.

Adrian – Zafundował ci pełny program?

Ewa – Powiedzmy, że... odwykłam od takiej fantazji.

Adrian – I jeszcze sobie ze mnie kpisz.

Wraca Krystyna.

Krystyna – Przepraszam... Pożyczysz mi szczoteczkę do zębów? Wybiegłam z domu jak szalona, nie planowałam...

Adrian – W każdym razie tej nocy postaraj się nie pomylić łóżek. Nigdy nic nie wiadomo.

Krystyna – Eee... dobrze.

Adrian – Zostawię was. Pewnie macie sobie wiele do powiedzenia. Dużo doświadczeń do wymiany.

Wychodzi.

Krystyna – Co miał na myśli?

Ewa – Nie wiem... To znaczy wiem.

Krystyna – Co?

Ewa – Oskarża mnie o zdradę.

Krystyna – I... zdradziłaś go czy nie?

Ewa – To była zdrada... nieumyślna.

Krystyna – Nieumyślna zdrada? Żartujesz?

Ewa – Nie.

Krystyna – Aha...

Ewa – Wróciłam kiedyś do domu. W moim łóżku leżał mężczyzna. Dopiero rano zorientowałam się, że to nie mój mąż.

Krystyna – Wkręcasz mnie?

Ewa – Ani trochę.

Krystyna – Komu chcesz to wmówić? Chyba nie własnemu mężowi.

Ewa – Masz rację. Brzmi zupełnie niewiarygodnie.

Krystyna – A szkoda. Wyobrażasz sobie? Przyjemność bez poczucia winy.

Ewa – I bez kary.

Krystyna – Przynajmniej było warto?

Ewa – Muszę przyznać, że... zdecydowanie tak.

Krystyna – Jeśli zdradzasz, nie wiedząc o tym, to chyba nie jest prawdziwa zdrada, co? *(Obie wybuchają nerwowym śmiechem.)* Ale gdyby Patryk próbował mi sprzedać tak kretyńską historyjkę, uznałabym, że ma mnie za idiotkę.

Ewa – Oczywiście, ale... czy w związku nie trzeba czasem wybaczać?

Krystyna – Wybaczać? Mogłabym go zabić.

Ewa – To tylko przenośnia, mam nadzieję.

Krystyna – Nigdy nie miałaś ochoty kogoś zabić?

Ewa – Cóż...

Krystyna – Gdyby Adrian cię zdradził, mogłabyś go zabić?

Ewa – Dlaczego pytasz? Wiesz coś konkretnego?

Krystyna – Nie, skądże.

Ewa – A ty? Nigdy nie zdradziłaś Patryka?

Krystyna – Nie... To znaczy zależy, co nazywamy zdradą.

Ewa – Naprawdę?

Krystyna – Technicznie rzecz biorąc...

Ewa – Rozumiem... Czy robienie łoda to zdrada? Coś w tym rodzaju...

Wraca Adrian.

Adrian – No... Możemy wreszcie wszystko wyłożyć na stół.

Ewa – Wszystko na stół? Zdecydowałeś się do wszystkiego przyznać?

Adrian – Mówiłem tylko o kolacji.

Krystyna – No tak. Pasztet z dzika.

Ewa – Pójdę się trochę odświeżyć.

Ewa wychodzi. Niezręczna cisza.

Krystyna – Nie powiedziałaś jej?

Adrian – Czego?

Krystyna – O naszym małym wybryku w zeszłego sylwestra.

Adrian – Oczywiście, że nie. Dlaczego miałbym?

Krystyna – Nie wiem... Dziwnie się zachowuje.

Adrian – Zapewniam, że nie przez to.

Krystyna – Nigdy do tego nie wracaliśmy. Byłam trochę pijana. Ty też. To nic nie znaczyło, zgadza się? Zwykły... mały wypadek.

Adrian – O nie... Tylko ty nie zaczynaj z wypadkami.

Krystyna – Przepraszam, nie powinienam była tego przypominać.

Adrian – Już zapomniałem.

Wraca Ewa, lekko poruszona.

Ewa – To co, pożeramy tego dzika?

Dzwonek do drzwi.

Adrian – Kto to może być?

Ewa – Policja?

Krystyna, zaintrygowana ich dziwnym zachowaniem, patrzy na nich z niepokojem.

Adrian – Otworzę. Jeśli nie wrócę za pięć minut, zawiadam moją adwokatkę.

Ewa znacząco spogląda na Krystynę, żeby ją uspokoić.

Ewa – To taka nasza zabawa.

Krystyna – Rozumiem...

Ewa – Lubisz dzika?

Krystyna – Tak... chyba.

Adrian wraca z paczką.

Adrian – To sushi.

Ewa – Rzeczywiście, zupełnie zapomniałam.

Krystyna – Zamówiliście jeszcze sushi?

Chwila konsternacji.

Ciemność.

Akt II

Krystyna – Gratuluję pasztetu, Adrianie. Był naprawdę pyszny.

Adrian – Dziękuję. Przepraszam za śrut, na którym omal nie złamałaś zęba. Człowiek uważa, ale zawsze zostanie jedna czy dwie kulki.

Krystyna – Trudno zatrzeć wszystkie ślady zbrodni, prawda? Nie wiedziałam, że polujesz.

Ewa – To ciekawe, ja też nie.

Adrian – Dziś raczej nie ma się czym chwalić.

Krystyna – Czyli sam zabiłeś tego biednego dzika?

Adrian – Wiesz, dopiero zaczynam... Nie jestem specjalnie dobry w te klocki.

Krystyna – Potwierdzam.

Adrian – Mówię o strzelaniu. Na polowaniu...

Krystyna – Z drugiej strony dzik jest dość duży. Nie trzeba być wyborowym strzelcem.

Adrian – Właściwie to był... wypadek.

Krystyna – Wypadek? Proszę, proszę.

Adrian – Wracałem z nieudanego polowania... Właśnie z Patrykiem. I w drodze powrotnej ten dzik wyskoczył mi prosto pod koła.

Krystyna – Może miał depresję. Postanowił skończyć ze świńskim życiem.

Adrian – Możliwe.

Krystyna – No proszę... Nieźle sobie poczynasz...

Adrian – Słucham?

Krystyna – To znaczy: na świeżym powietrzu. Tyle różnych zajęć... Polowanie, golf...

Ewa – Grasz też w golfa?

Adrian – Ostatnio trochę wróciłem do gry.

Krystyna – I naprawdę grasz z Patrykiem, czy to tylko alibi, które mu zapewniałeś na schadzki z kochankami?

Adrian – Naprawdę gramy. Patryk to zresztą niezły gracz... To znaczy: dobrze gra w golfa.

Krystyna – Tak... Opowiadał mi o pięknym osiemnastodolkowym polu pod Konstancinem. Podobno jest tam nawet hotel.

Ewa – Brzmi kusząco. Kiedyś musisz mnie tam zabrać, Adrianie. Chętnie spróbuję golfa.

Krystyna – W każdym razie dasz mi przepis na pasztet. Ach nie, przepraszam... To też tajemnica.

Niechętna cisza.

Ewa – Jeszcze sałatki?

Krystyna – Dziękuję. Naprawdę nic więcej nie przełknę.

Adrian – Jeśli chcesz się położyć, nie krępuj się.

Krystyna – Po tym wszystkim raczej szybko nie zasnę. Ale dobrze wiedzieć, że w takiej chwili można liczyć na przyjaciół.

Ewa – Czuj się jak u siebie.

Adrian – Może deser?

Ewa – Mamy lody na patyku w zamrażarce...

Krystyna – Dziękuję, wystarczy. Pójdę umyć ręce.

Wstaje.

Adrian – Lepiej w łazience. W kuchni jest trochę bałaganu.

Krystyna wychodzi. Adrian nakłada sobie kolejną porcję pasztetu.

Ewa – Widzę, że całkiem dobrze to znosisz. Apetytu ci nie odebrało.

Adrian – Czy to by coś dało, gdybym zagłodził się na śmierć?

Ewa – Co cię podkusiło, żeby mówić, że jesteś myśliwym?

Adrian – Nie wiem. Samo mi przyszło do głowy. Musiałem coś wymyślić, żeby nie wsadzała nosa do kuchni.

Ewa – A ten pasztet? Z czego naprawdę jest? Czy lepiej nie pytać?

Adrian – Nie, to akurat prawda. To pasztet z dzika.

Ewa – Wrócimy też do golfa, bo ta historia wydaje mi się bardzo podejrzana.

Adrian – Nie mam nic do ukrycia.

Ewa – Poza trupem. Pytam po raz ostatni: to nie jest dowcip? Byłby wyjątkowo niesmaczny. Przypominam, że wdowa siedzi w sąsiednim pokoju.

Adrian – Zajrzyj do zamrażarki. Ostrzegam, widok jest okropny.

Ewa – Nie chcę patrzeć. I nie chcę nic wiedzieć.

Adrian – Trudno ci będzie twierdzić, że nie wiedziałaś... Nie mówimy tu o zamrożonych niemowlętach, schowanych między dwoma stosami mielonych kotletów. Tylko o facecie, który ma metr dziewięćdziesiąt pięć i jest podzielony na trzy kawałki po sześćdziesiąt pięć centymetrów...

Ewa – Jesteś potworem. Wiesz, jaka kara grozi za ukrywanie zwłok? Chcesz, żebym najlepsze lata życia spędziła w więzieniu?

Adrian – Jedziemy na tym samym wózku, Ewa. Musisz mi pomóc!

Wraca Krystyna.

Krystyna – Zadzwonię do niego.

Ewa – Nie jestem pewna, czy to dobry pomysł.

Krystyna – Musi się dowiedzieć, że odchodzę.

Ewa – Nie chcesz jeszcze pomyśleć?

Krystyna – Wszystko przemyślałam. Nigdy mu tego nie wybaczę.

Adrian – Ale rozmowa może poczekać do jutra, prawda?

Krystyna – Jeśli nie wrócę, zacznie się zastanawiać, gdzie jestem. Jeszcze zawiadomi policję.

Ewa – Rzeczywiście. Lepiej go uprzedzić.

Adrian – W jego stanie wątpię, żeby zadzwonił na policję, ale cóż...

Krystyna – W jakim stanie?

Adrian – Chodzi mi o to, że może już czegoś się domyśla i sam nie czuje się z tym najlepiej.

Ewa – Może po prostu wrócisz do domu? Rano wszystko wygląda inaczej.

Krystyna – Nie spędzę ani jednej nocy więcej pod jednym dachem z tym draniem.

Ewa – Jesteś w stanie z nim rozmawiać?

Krystyna – Spokojnie. Nie będę teraz negocjowała sprzedaży domu i opieki nad psem. Powiem mu, żeby skontaktował się z moją adwokatką. Czyli z tobą.

Adrian – To ty poprowadzisz rozwód?

Ewa – Nie wiem... Tak. Krystyna mnie prosiła.

Adrian – Skoro musisz dzwonić teraz... mamy zostawić cię samą?

Ewa – Jeśli wolisz spokój, możesz pójść do...

Adrian – Tylko nie do kuchni.

Krystyna – Nie przeszkadzacie mi. Przeciwnie.

Wybiera numer. W sąsiednim pomieszczeniu rozlega się dzwonek telefonu.

Krystyna – Dziwne. Jakby dzwoniło obok.

Adrian – To pewnie mój.

Krystyna – Nie odbierzesz?

Adrian – Jasne. Już idę.

Wychodzi, a Ewa odprowadza go zaintrygowanym spojrzeniem.

Krystyna – Nikt nie odbiera.

Ewa – To mnie nie dziwi.

Krystyna – Dlaczego?

Ewa – Jeśli zobaczył twój numer i wie, po co dzwonisz, może woli nie odbierać.

Krystyna – To on... Patryk? Wiem wszystko. Jak to: co wszystko? Jeszcze udajesz niewiniątko. Tak, twój golf z osiemnastoma dołkami, właśnie. Jak się nazywasz na RandkiBezPojutrze.pl? Ach tak, Patryk327. Widocznie na tym portalu jest już sporo dupków twojego pokroju, którzy też mają takie obciachowe imię. Ty draniu! I tylko tyle masz do powiedzenia? Żałosny typ. To koniec, Patryk327. Następnym razem, kiedy będziesz miał mi coś do powiedzenia, skontaktuj się z moją adwokatką. Dobrze ją znasz: to Ewa. Tak, Ewa! Żona Adriana, twojego najlepszego kumpla. Zatkąło cię, co? Miłego wieczoru, dupku! (*Chowa telefon.*) Dobrze jest wyrzucić z siebie to wszystko...

Ewa jest osłupiała.

Ewa – Z kim rozmawiałaś?

Krystyna – Jak to z kim? Z nim. Z kim innym?

Ewa – Z Patrykiem? Co powiedział?

Krystyna – Niewiele. A co miał powiedzieć? Ale miał jakiś dziwny głos. Wezmę aspirynę, zaczyna mnie boleć głowa. Mogę napić się wody w łazience?

Ewa – Idź.

Krystyna – Drań...

Krystyna wychodzi. Wraca Adrian.

Adrian – Wszystko dobrze? Co się stało?

Ewa – Nieźle mnie nabrałeś!

Adrian – Co?

Ewa – Krystyna właśnie rozmawiała z Patrykiem przez telefon.

Adrian – To byłem ja.

Ewa – Słucham?

Adrian – Telefon Patryka! Miał go w kieszeni, więc oczywiście tam został... To ja odebrałem, żeby nie wzbudzać podejrzeń...

Ewa – Dlatego mówiła, że miał dziwny głos.

Adrian – Zrobiłem jak w telewizji. Mówiłem przez chusteczkę.

Ewa – Jesteś kompletnie chory.

Adrian – Za to mamy alibi. Nie mogłem go zabić tutaj godzinę temu, skoro przed chwilą z nim rozmawiała.

Ewa – Chyba że policja wpadnie na pomysł namierzenia połączenia i odkryje, że wykonano je z naszej kuchni.

Adrian – Naprawdę byliby aż tak gorliwi?

Ewa – Mówimy jednak o morderstwie.

Cisza. Adrian udaje, że zbiera mu się na płacz.

Adrian – Gdybyś wiedziała, jak żałuję. Gdybym mógł cofnąć czas o godzinę... Niestety nie mogę.

Ewa – Naprawdę zabiłeś go tylko dlatego, że nie spodobała mu się twoja sztuka?

Chwila.

Adrian – Nie... Nie tylko.

Ewa – Więc dlaczego?

Chwila.

Adrian – Przyznał, że z tobą spał.

Ewa – Rozumiem. Dlaczego nie powiedziałeś od razu?

Adrian – Chciałem sprawdzić, czy sama mi o tym powiesz.

Ewa – Czyli nie uwierzyłeś mu, kiedy twierdził, że to było zwykłe nieporozumienie.

Adrian – Patryk nie powiedział mi, że z jego strony to było nieporozumienie. I właśnie w tym problem...

Ewa – Drań. Zabiję go!

Adrian – Już to zrobiłem. Proszę tylko, żebyś pomogła mi pozbyć się ciała. Jeśli mnie kochasz... Kochasz mnie?

Ewa – Oczywiście, że cię kocham. Jak możesz w to wątpić?

Adrian – Wierzę ci.

Ewa – A mnie uwierzysz, jeśli powiem, że przespałam się z nim przez pomyłkę?

Adrian – Próbuje. Przyznaj, że nie jest łatwo.

Ewa – Co mogłabym zrobić, żeby udowodnić ci, jak bardzo cię kocham...

Adrian – Już dużo zrobiłaś. Ale masz rację, nie mam szans. Nie chcę też, żebyś trafiła do więzienia jako współniczka. Zadzwoń na policję.

Ewa – Nie, zaczekaj!

Adrian – Co?

Ewa – Nie chcę, żebyś na lata poszedł do więzienia.

Adrian – Więc co zrobimy?

Ewa – Pomogę ci pozbyć się ciała Patryka.

Adrian – Jak?

Ewa – Uwierz mi, jako adwokatka słyszałam od klientów wiele małych sekretów. Znam kilka prostych sposobów na przepuszczenie dwumetrowego faceta przez odpływ wanny po nocy spędzonej w ługu sodowym.

Adrian – Dobrze...

Ewa – Ale najpierw musimy pozbyć się jej.

Adrian – Pozbyć się jej?

Ewa – Sprawić, żeby przestała nam się plątać pod nogami!

Adrian – Przestraszyłaś mnie.

Wraca Krystyna.

Krystyna – Ale macie miny. Coś się stało?

Ewa – Nie, nic.

Krystyna – Próbowałam się położyć, ale nie mogę zasnąć.

Adrian – Może napijemy się czegoś na rozluźnienie?

Krystyna – Nie wiem. Wzięłam tabletki. Chyba nie powinno się mieszać?

Ewa – Mały kieliszek na trawienie jeszcze nikomu nie zaszkodził.

Krystyna – Ten dzik trochę leży mi na żołądku. Dobry, ale ciężki.

Ewa nalewa trzy kieliszki i dyskretnie wrzuca tabletkę do jednego z nich.

Adrian – A, znowu wyciągnęłaś denaturat...

Krystyna – Ten bimber z kartofli...

Ewa – To specjalność Głupkowa pod Dwoma Zamkami.

Krystyna – Głupkowa pod Dwoma Zamkami?

Adrian – Ewa ma tam wujka. Duchownego. Nocami pędzi to w nielegalnym aparacie destylacyjnym w krypcie swojego kościoła.

Krystyna, pogrążona w myślach, słucha ich tylko jednym uchem.

Krystyna – Ciekawe, gdzie spotykał się z kochankami.

Adrian – Hotele są wszędzie.

Krystyna – Był strasznie skąpy. Wątpię. Jestem zresztą pewna, że zapisał się na ten portal tylko po to, żeby nie płacić dziwkom. Bo uwierz mi, sądząc po zdjęciach jego zdobyczy, nie był zbyt wybredny, jeśli chodzi o towar...

Ewa – Dziękuję.

Krystyna spogląda na nią ze zdziwieniem.

Adrian – Dlaczego mówisz o nim w czasie przeszłym?

Krystyna – Słucham?

Ewa – Powiedziałaś: „był strasznie skąpy”.

Krystyna – Bo dla mnie umarł.

Ewa – Nie mów tak.

Krystyna – Chyba że jakiś kolega pożyczał mu mieszkanie. W takich sprawach mężczyźni są niestety bardzo solidarni. Oczywiście nie mówię tego o tobie, Adrianie.

Adrian dolewa jej alkoholu.

Adrian – Tylko się zadręczasz. Lepiej się napij.

Krystyna – Nie wiem, co mi jest. Wcześniej nie mogłam zmrużyć oka, a teraz nagle padam z nóg. Chyba pójdę spać...

Osuwa się na podłogę.

Adrian – Tabletki jednak zaczęły działać.

Ewa – Zwłaszcza te nasenne, które dorzuciłam jej do kieliszka.

Adrian – Naprawdę to zrobiłaś?

Ewa – Teraz spokojnie pozbędziemy się ciała.

Adrian – Jej?

Ewa – Patryka! Pomóż mi. Położymy ją w pokoju gościnnym. Obudzi się rano i oficjalnie będzie wdową.

Adrian – Oszczędzimy jej nawet komplikacji związanych z rozwodem.

Ewa – W gruncie rzeczy wyświadczamy jej przysługę.

Ciągną ją za nogi za kulisy i natychmiast wracają.

Adrian – A co z Patrykiem?

Ewa – Z tym ługiem może to trochę potrwać.

Adrian – Zwłaszcza jeśli Krystyna rano zechce się wykąpać.

Ewa – Racja.

Adrian – Zapakujemy Patryka do trzech worków na śmieci. I zabierzemy go na wycieczkę do lasu...

Ewa – Albo do zoo. Widziałam coś takiego w filmie... Wrzucimy go do klatki z drapieżnikami i nikt się nie zorientuje.

Adrian – Wyobrażasz sobie, jak przechodzisz obok ochrony przy wejściu do warszawskiego zoo z trzema workami na śmieci?

Ewa – Możemy nocą przejść przez ogrodzenie.

Adrian – Las Kabacki wystarczy. Mam łopatę w szopie ogrodowej.

Ewa – Chcesz, żebym pomogła ci z... Patrykiem?

Adrian – Najgorsze już zrobiłem. Sam się tym zajmę. To strasznie brudna robota.

Ewa – Jak chcesz.

Adrian wychodzi.

Ewa – Mam nadzieję, że nie popełniam wielkiego błędu... Ale za późno, żeby się wycofać. Jeszcze jeden na drogę.

Nalewa sobie kolejny kieliszek i wypija jednym haustem. Dzwoni jej telefon.

Ewa – Halo... (*Zdumiona.*) Patryk? Jeśli to dowcip, jest wyjątkowo niesmaczny. Adrian, to ty? Przepraszam, Patryk, naprawdę ty? Nie, nie jestem zaskoczona, tylko... właściwie trochę jestem. Ach, zostawiłeś tutaj telefon. Tak, Adrian opowiedział mi o waszej... rozmowie. Ale po co mu o tym mówiłeś? Teraz już za późno... Kiedyś i tak musiało wyjść na jaw. Dobrze, powiem mu. Jasne. Dzięki, że zadzwoniłeś. Rozmawiałeś z Krystyną? Tak, chyba czegoś się domyśla. Można tak powiedzieć. Dobrze, cześć, Patryk. (*Rozłącza się.*) Drań. Nieźle mnie nabrał.

Wraca Adrian z workami na śmieci.

Ewa (*jak gdyby nigdy nic*) – Gotowe?

Adrian – Tak. Trochę to trwało, bo kawałki przymarzły do dna zamrażarki. Musiałem użyć szpikulca do lodu.

Ewa – Biedny Patryk... Dziwnie patrzeć, jak wyrusza w drogę ku ostatecznemu recyklingowi.

Adrian – Nie wiem, jak ci dziękować. To niewiarygodny dowód miłości.

Ewa – Czyli wybaczasz mi tę nieumyślną zdradę?

Adrian – Oczywiście. Pokazałaś, jak bardzo mnie kochasz.

Ewa – A ja wybaczam ci, że bez mojej wiedzy wpuściłeś najlepszego kumpla do naszego łóżka. Zgoda?

Adrian – Muszę przynieść jeszcze dwa worki.

Ewa – Pomogę ci.

Adrian – Jesteś pewna?

Ewa – Jak sam powiedziałeś: na dobre i na złe.

Wychodzą. Wchodzi półprzytomna Krystyna.

Krystyna – Jesteście tu? Gdzie ja zostawiłam telefon?

Z ciekawością spogląda na worki. Szukając telefonu, znajduje pod poduszką kanapy zakrwawioną koszulę ze spinkami. Stopniowo trzeźwieje. Otwiera worek i natychmiast zamyka go z przerażeniem. Ewa i Adrian wracają z dwoma pozostałymi.

Adrian – Krystyno, co ty tutaj robisz?

Ewa – Nie śpisz?

Krystyna – Nie... To znaczy tak... Zapomniałam tylko telefonu.

Adrian – Właśnie mieliśmy wynieść śmieci.

Krystyna – Położę się z powrotem. Nie zwracajcie na mnie uwagi.

Wychodzi, wyraźnie przestraszona.

Adrian – Myślisz, że czegoś się domyśla?

Ewa – Może powinniśmy sprzątnąć także ją?

Adrian – Byłabyś gotowa dla mnie zabić? Zaczynam się ciebie bać.

Ewa *(w uniesieniu)* – Znasz „Hymn miłości” w polskiej wersji? *(Śpiewa.)* Zdradzę ojczyznę, wyrzeknę się przyjaciół, jeśli mnie o to poprosisz.

Adrian *(zaniepokojony)* – Muszę ci coś wyznać.

Ewa – Tylko nie mów, że znowu kogoś zabiłeś.

Adrian – Nie. Właśnie nie... To znaczy tak, ale...

Ewa – Biedny Patryk. Mimo wszystko był naszym przyjacielem. Chciałabym pożegnać się z nim ostatni raz. W którym worku jest głowa?

Adrian – Na twoim miejscu bym tego nie robił.

Ewa – Powinniśmy porozmawiać, nie sądzisz?

Adrian – Dobrze. W tych workach nie ma Patryka.

Ewa – Jak to nie ma Patryka? Zabiłeś kogoś innego?

Adrian – Nie. Nikogo nie zabiłem. Jak mogłaś w to uwierzyć?

Ewa – Przyznam, że niczego już nie jestem pewna... *(Otwiera worek, a uśmiech zamiera jej na twarzy.)* Nie... Co za koszmar! Czyli naprawdę kogoś zabiłeś?

Adrian – Nie! To znaczy tak, ale...

Ewa – Co to jest?

Adrian – Dzik.

Ewa – Dzik? Adrianie, przecież nie jesteś myśliwym. Czy to kolejna rzecz, którą przede mną ukrywałeś?

Adrian – Nie poluję, spokojnie. Ale historia z dzikiem była prawdziwa.

Ewa – Doprawdy? Chętnie jej posłucham.

Adrian – Byłem z Patrykiem. Graliśmy w golfa.

Ewa – Teraz golf... Nie mów, że między siedemnastym a osiemnastym dołkiem zabiłeś dziką piłeczką golfową.

Adrian – Wracaliśmy z golfa samochodem. W środku lasu potraciliśmy dziką. Wyobraź sobie, że sami omal nie zginęliśmy. Bo dzik ważący dwieście kilo przy dziewięćdziesięciu kilometrach na godzinę potrafi narobić szkód, nawet gdy się jedzie wielką terenówką.

Ewa – Rozwaliłeś też nasz samochód?

Adrian – To chyba nie jest najważniejsze. Wypadliśmy z drogi. Patryk był lekko oszołomiony.

Ewa – I co dalej?

Adrian – Ponieważ jeszcze żył, postanowiłem zabrać go, żeby go opatrzone.

Ewa – Patryka?

Adrian – Dzika! Włożyliśmy go do bagażnika. Tylko że kiedy dojechaliśmy do weterynarza, już nie żył. Zmarł wskutek odniesionych ran.

Ewa – Kto?

Adrian – Dzik!

Ewa – Rozumiem.

Adrian – Skoro i tak leżał w bagażniku, nie wiedzieliśmy, co z nim zrobić. Patryk wpadł na pomysł, żeby zrobić pasztet.

Ewa – Ach tak, to... To był dobry pomysł... Ale dlaczego wymyśliłeś tę całą historię?

Adrian – Kiedy oprawialiśmy zwierzę, Patryk przyznał, że z tobą spał.

Ewa – Ćwiartowanie tego dzika musiało go natchnąć... Co ci właściwie powiedział? Bo on przecież wiedział, że leży w łóżku swojego kumpla.

Adrian – Właśnie dlatego miał wyrzuty sumienia. Chciał oczyścić sumienie.

Ewa – Patryk? Sumienie?

Adrian – Masz rację. Chyba przede wszystkim chciał mnie upokorzyć, zasłaniając się tym, że to była nieumyślna zdrada. Tak jak mówisz.

Ewa – I co?

Adrian – W końcu przyznał, że doskonale wiedział, co robi. I że ty prawdopodobnie też.

Ewa – Drań. Przysięgam, że ja...

Adrian – Wierzę ci. Chciał mnie tylko zranić. Mówiłem ci, zawsze był o mnie zazdrosny. Tak naprawdę zawsze mnie nienawidził. Krótco mówiąc, doszło do rękoczynów i...

Ewa – Stąd krew na koszuli.

Adrian – Nie, to krew dzika. Pobrudził się, kiedy wkładaliśmy go do bagażnika.

Ewa – Jasne.

Adrian – Potem się pogodziliśmy. Pożyczyłem mu koszulę i wyszedł.

Ewa – A potem?

Adrian – Kiedy wróciłaś, to na ciebie byłem zły. Za to, że nie powiedziałaś mi, że się z nim przespałaś. Czułem się zdradzony. Oszukany.

Ewa – Przepraszam. Ale przysięgam, że wtedy nie wiedziałam...

Adrian – I wtedy wpadłem na ten pomysł. Tak po prostu. Ćwiartowanie tego biednego zwierzęcia wprowadziło mnie w jakiś dziwny stan. Przepis znalazłem w „Pani Domu”...

Ewa – W „Pani Domu”?

Adrian – Chciałem cię ukarać. Powiedziałem, że go zabiłem, żeby zobaczyć, jak zareagujesz. A później wszystko potoczyło się samo.

Słychać policyjną syrenę. Ewa zauważa koszulę wystającą z worka.

Ewa – To pewnie Krystyna. Zobaczyła worki i koszulę. Musiała wezwać policję.

Ktoś gwałtownie wali do drzwi. Wchodzi Krystyna z wielkim nożem.

Krystyna – Nie zbliżajcie się, psychopaci!

Ewa – Uspokój się. Wszystko wyjaśnimy. To tylko głupi dowcip.

Adrian – W workach nie ma Patryka, przysięgam.

Krystyna – Ani ruchu, bo strzelę!

Adrian – To jest nóż.

Ewa – Otworzę jeden worek. Sama zobaczysz.

Pokazuje jej zawartość worka.

Krystyna – Co to za potworność?

Adrian – Dzik! Spójrz, ile ma sierści.

Krystyna – Patryk też był bardzo owłosiony.

Ewa – Nie aż tak.

Krystyna – Skąd wiesz?

Głos z offu – Policja!

Adrian – To ty ich wezwałaś. Lepiej sama im wytłumacz.

Ewa – Nie będzie łatwo.

Krystyna – Dobrze...

Krystyna wychodzi.

Adrian – Przepraszam. To było głupie. Ale czułem się zdradzony.

Ewa – To moja wina. Powinnam była od razu wszystko ci powiedzieć. Bałam się, że mi nie uwierzysz.

Adrian – Oboje zachowaliśmy się jak idioci.

Ewa – Widać zamiatanie pod dywan nigdy nie jest rozwiązaniem... W końcu wszystko wraca i wali człowieka prosto w pysk...

Adrian – Właśnie dlatego ty też powinnaś jej powiedzieć.

Ewa – Co?

Adrian – Krystynie. O Patryku.

Ewa – Przecież on zdradza ją ze wszystkim, co się rusza.

Adrian – Tak, ale ty jesteś jej najlepszą przyjaciółką.

Wraca Krystyna.

Krystyna – Wszystko załatwione, pojechali. Przepraszam, nie wiem, co we mnie wstąpiło.

Ewa – Wszyscy jesteśmy dziś trochę roztrzęsieni. To pewnie pełnia.

Krystyna – Nie wiedziałam, że dziś pełnia.

Ewa – W każdym razie, jeśli to nie pełnia, to zachowujemy się tak, jakby była.

Adrian – Zostawię was. Chyba macie sobie coś do powiedzenia.

Adrian wychodzi.

Krystyna – Co miał na myśli?

Chwila.

Ewa – Ja też spałam z Patrykiem.

Krystyna – Co?

Ewa – Przysięgam, że to było... całkowicie nieumyślne.

Krystyna – Czyli ta historia, którą opowiadałaś wcześniej, dotyczyła ciebie i Patryka?

Ewa – Od dawna chciałam ci powiedzieć, ale nie wiedziałam jak.

Krystyna – Ale jak to możliwe?

Ewa – Ten drań Adrian pożyczał mu nasze małżeńskie łóżko na schadzki.

Krystyna – Dobrze, wierzę ci. I nie chcę wiedzieć nic więcej. Jesteś moją najlepszą przyjaciółką, prawda?

Ewa – Dziękuję, Krystyno.

Krystyna – Każdej z nas zdarza się popełnić błąd, kiedy trochę za dużo wypije.

Ewa – Byłam zupełnie trzeźwa.

Krystyna – Nieważne. Prawdziwym winowajcą jest Patryk. Lepiej, żebym nie zobaczyła go teraz, bo mogłabym go zabić!

Ewa – Nie zabija się człowieka ot tak, spokojnie... Ale jeśli będziesz potrzebowała adwokatki, jestem do dyspozycji... Mam na myśli rozwód...

Krystyna – Dziękuję. Chyba lepiej już pójdę. Wy też macie sobie coś do powiedzenia. Przenocuję u matki. Powiem, że zapomniałam kluczy.

Ewa – Dobrze... Jutro spojrzysz na to trzeźwiej... Wszyscy spojrzymy na to trzeźwiej...

Krystyna wychodzi. Wraca Adrian. Siadają na kanapie i przez chwilę milczą.

Adrian – To naprawdę było nieumyślne?

Ewa – Powiedzmy, że... nieświadome.

Adrian – Dobrze. Udam, że wierzę.

Obejmują się.

Ewa – Ale od tamtej pory naprawdę obudziło się moje libido.

Adrian – Zauważyłem. Zastanawiałem się, dlaczego.

Ewa – Powinniśmy częściej robić coś takiego.

Adrian – Masz na myśli... randki w ciemno we własnym małżeńskim łóżku?

Ewa – Masz jeszcze jakichś przyjaciół, którym pożyczasz nasze mieszkanie, żeby mogli pieprzyć się z kochankami?

Adrian – Myślałem raczej o czymś w drugą stronę. Ty też chyba masz przyjaciółki, które zdradzają mężów i szukają schronienia dla swoich zakazanych miłostek... Przypominam, że jesteś o jeden skok w bok do przodu... Teraz moja kolej.

Ewa – Przykro mi. Mam wyłącznie wierne przyjaciółki.

Adrian – Trudno mi w to uwierzyć. Wrócimy do tego. Ale przyznaję, że mnie też ten pomysł podnieca.

Muzyka. Całują się.

Ciemność.

Epilog

W rogu salonu stoją trzy walizki. Adrian wchodzi z zewnątrz i zdejmuje płaszcz przeciwdeszczowy.

Adrian – Kochanie! Jesteś?

Wchodzi Ewa.

Ewa – I jak poszło?

Adrian – Są zachwyceni sztuką. Postanowili wystawić ją jesienią.

Ewa – Naprawdę? Fantastycznie!

Adrian – Tytuł też uznali za genialny.

Ewa – Małe morderstwo bez konsekwencji... Brzmi lepiej niż Mikrofalówka.

Adrian – W końcu oparte na faktach.

Ewa – Prawie.

Całują się.

Adrian – Czyli wszystko dobre, co się dobrze kończy.

Ewa – Zawsze w ciebie wierzyłam... Nawet kiedy opowiadałeś niestworzone historie, od których można było paść trupem.

Adrian – Ta próba nas do siebie zbliżyła. Obiecuję, że nigdy więcej cię nie okłamię.

Ewa – A ja nigdy więcej niczego przed tobą nie ukryję.

Adrian zauważa walizki.

Adrian (*zaniepokojony*) – Co to za walizki? Już ode mnie odchodzisz? Po wszystkim, co przed chwilą powiedziałas?

Ewa – To bagaże Krystyny. Zapytała, czy może spędzić u nas noc. Z Patrykiem chyba nie poszło najlepiej. Nie ma dokąd pójść.

Adrian – Co za utrapienie. Nigdy się jej nie pozbędziemy.

Ewa – Jesteśmy jej to winni.

Adrian – Dobrze. Ale tylko jedna noc.

Dzwonek do drzwi.

Ewa – To pewnie ona.

Adrian – Pójdę po szampana.

Ewa – Żeby uczcić rozwód Krystyny?

Adrian – Żeby uczcić wystawienie mojej sztuki! Trudno, wypijemy razem z nią.

Adrian wychodzi. Ewa idzie otworzyć i wraca z Krystyną.

Ewa – Źle wyglądasz. Pokłóciliście się?

Krystyna – Posłuchaj, Ewa... Chyba zrobiłam coś głupiego...

Ewa – Przerażasz mnie, Krystyno... Co takiego?

Krystyna – Chyba zabiłam Patryka.

Ewa – O nie, ten numer już znam. Drugi raz się nie nabiorę.

Krystyna – Odbyliśmy małą rozmowę. Szybko zrobiło się ostro. Powiedziałam, żeby natychmiast wyniósł się z domu.

Ewa – I co dalej?

Krystyna – Poszedł po walizki. Potem sytuacja trochę wymknęła się spod kontroli.

Ewa – Trochę?

Krystyna – Kroiłam kurczaka. Trzymałam elektryczny nóż i... trochę mnie poniosło.

Ewa – Gdzie on jest? W szpitalu?

Krystyna – Na pogotowie było już za późno. Chciałam go tylko nastraszyć. Podeszedł, żeby mnie sprowokować. Odruchowo machnęłam nożem i... przecięłam mu tętnicę szyjną.

Ewa – Boże... Koszmar trwa dalej. Ale gdzie jest ciało?

Krystyna wskazuje wzrokiem walizki.

Krystyna – W walizkach.

Ewa – Nie...

Krystyna – Będę potrzebowała twojej rady, Ewa.

Ewa – Rady adwokatki? Nie rób sobie zbyt wielkich nadziei, Krystyno. Może i jestem zabójczynią... ale tego nie da się przedstawić jako wypadku domowego...

Krystyna – Myślałam raczej o przepuszczeniu go przez odpływ wanny po kąpieli w ługu sodowym.

Ewa – Muszę porozmawiać z Adrianem.

Wraca uradowany Adrian, wymachując butelką szampana.

Adrian – Szampan!

Obie kobiety patrzą na niego osłupiale.

Ciemność.

Koniec

O autorze

Jean-Pierre Martinez urodził się w 1955 roku w Auvers-sur-Oise we Francji. Karierę rozpoczął jako perkusista w kilku zespołach rockowych, a następnie pracował jako semiolog w reklamie. Później zaczął pisać scenariusze telewizyjne, zanim poświęcił się teatrowi i twórczości dramatycznej.

Napisał ponad sto komedii, z których niektóre, takie jak *Piątek trzynastego*. (*Vendredi 13*) czy *Strip Poker*, stały się już klasykami współczesnego teatru popularnego. Jest jednym z najczęściej wystawianych współczesnych francuskich dramatopisarzy. Jego sztuki zostały przetłumaczone na wiele języków i są wystawiane na scenach całego świata.

Amatorskie i profesjonalne zespoły teatralne poszukujące tekstów do wystawienia mogą bezpłatnie czytać i pobierać sztuki Jean-Pierre'a Martineza z jego stron internetowych:

<https://jeanpierremartinez.net>

<https://comediatheque.net>

Bezpłatny dostęp do tekstów nie oznacza jednak bezpłatnego prawa do ich publicznego wystawiania. Każde przedstawienie, zarówno amatorskie, jak i profesjonalne, wymaga wcześniejszego uzyskania zgody na wystawienie oraz uregulowania odpowiednich praw autorskich.

Jean-Pierre Martinez jest członkiem francuskiego stowarzyszenia autorów SACD (Société des Auteurs et Compositeurs Dramatiques).

Aby skontaktować się z Jean-Pierre'em Martinezem i uzyskać zgodę na wystawienie jednego z jego dzieł:

<https://jeanpierremartinez.net/en/contact-2/>

<https://comediatheque.net/contact-form/>

Niniejszy tekst jest chroniony prawem autorskim.

Jakiegolwiek nieuprawnione powielanie, rozpowszechnianie, adaptowanie lub wykorzystywanie całości bądź części utworu stanowi naruszenie praw autorskich i podlega obowiązującym przepisom prawa.

Każde publiczne wystawienie utworu, zarówno przez zespół amatorski, jak i profesjonalny, wymaga wcześniejszego uzyskania zgody na wystawienie oraz uregulowania odpowiednich praw autorskich.

Avignon – wrzesień 2026

© La Comédiathèque

ISBN 978-2-38602-483-2

<https://jeanpierremartinez.net>

<https://comediatheque.net>

Sztuka dostępna do bezpłatnego pobrania